Nr 7 Kraków, wtorek 11 stycznia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pr. III. 1/10/3. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 4 czasopisma „Naprzód" z dnia 6/1 1910 artykuł pod tytułem: „Obłęd religijny etc." (str. 2, łam 1 i 2) zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „judykatura" a kończącym się wyrazem: „religijny" oraz w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „wyrok mówi" a kończącym się wyrazami: „pobożnych żydów" znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanych jego ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym, względnie jego inkryminowanych ustępach, usiłuje wyrok najwyższego trybunału sądowego, jako kasacyjnego w Wiedniu, zarazem rozstrzygnięcie władzy, przez wyszydzanie w powadze poniżyć.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 7 stycznia 1910. Pogorzelski.

Nawet p. Zdziechowskiemu za wiele!

Scena o nastroju komiczno-tragicznym rozgrywa się w tych dniach na tle stosunków między czeskimi a polskimi „neosłowianami". Czescy nacyonaliści wzięli — z wrodzonym sobie nietaktem polityczným — za wysoką nutę w koncercie „neosłowiańskim" i wywołali wśród Polaków lekkie przerażenie.

I to wśród **jakich** Polaków! Jest w Polsce grupka ludzi, kilku marzycieli i kilku nicponiów (związek tych dwóch typów zdarza się dość często), którzy „w słowiańszczyźnie bez echa toną", którzy nie widzą, lub nie chcą widzieć rabunkowej, morderczej polityki Rosyi, nie widzą zacofania i niedorozwoju innych ludów słowiańskich w ich warstwach rządzących, ale przepuszczają zjawiska świata słowiańskiego przez alembik mistycyzmu (inni to robią przy pomocy „toczącego się rubla!") i zachwycają się wszystkiem, co nosi na sobie piętno „słowiańskie".

Widną w tym ruchu postacią jest w Krakowie prof. dr Maryan **Zdziechowski**, uczony o głębiej zaiste naiwności w sprawach politycznych, za którego nazwiskiem kryła się grupka marzycieli i nicponiów.

Pod wpływem ludzi „politycznych" — w rodzaju bankruta Dmowskiego — doszła do skutku osławiona konferencya słowiańska w Pradze w r. 1908, na której powołano do życia różne piękne rzeczy ogólno słowiańskie, więc bank „słowiański", wystawę „słowiańską", szpiegostwo „słowiańskie" (za pieniądze Rosyi), a także i „**Centralny komitet naukowy**" oczywiście także „słowiański".

Rumel ten skończył się osłabieniem pozycyi Słowian w Austryi, pomnożeniem znacznem szpiegów rosyjskich w Galicyi, podtrzymaniem i wzrostem nacyonalizmu rosyjskiego i — kociokwikiem wśród nacyonalistów polskich, których wódz Dmowski zleciał raptownie ze stolca prezesa Koła polskiego w Dumie.

Ostatnia faza tego kociokwiku po „neosłowiańskiej" monopolce rozgrywa się obecnie.

Oto czescy „uczeni" z owego Centralnego komitetu naukowego wystosowali do polskich uczonych pismo **w rosyjskim języku**, zachęcające do wspólnej pracy.

W rękach czeskich nacyonalistów język rosyjski stał się przez noc prawdziwym pośredniczącym, urzędowym językiem dla wszystkich „braci Słowian"...

Niedość, że rząd rosyjski przemocą okrutną rusyfikuje Polaków i Rusinów u siebie, jeszcze poza granicami knuta rosyjskiego „bracia Czesi" spełniają dobrowolnie tę samą robotę ruszczenia innych Słowian!

A na owym rosyjskim pasztecie podpisali Czesi i prof. dra Maryana Zdziechowskiego! Tego już było polskiemu „neosłowianinowi" za dużo i srogim gestem zaprotestował p. Zdziechowski przeciw używaniu swego imienia nadaremno i to w rosyjskim języku. Zapowiedział, że jeżeli jeszcze raz się ta uczona rusyfikacya powtórzy, to wystąpi z centralnego komitetu.

Oburzenie to jest wymownym znakiem czasu; jest ono wyrazem krytycznego zwątpienia wobec neoslawizmu, który okazał się starym, dawnym znajomym: panslawizmem pod opieką caratu.

Jakkolwiek zabawnym jest ten polski neoslawista, który zżyma się na dźwięki ukochanej przez siebie słowiańskiej, rosyjskiej mowy, to jednak przyjąć należy z zadowoleniem do wiadomości ten odruch godności ludzkiej u Polaka.

Na drugi raz marzyciele i nicponie może będą skromniejsi.

Bank przemysłowy.

Piątym punktem porządku dziennego pierwszego posiedzenia sejmu jest sprawozdanie o akcyi wydziału krajowego w sprawie założenia banku przemysłowego. Sprawa ta ma już za sobą kilkuletnią historyę, gdyż pierwszy w tym kierunku wniosek pojawił się w sejmie jeszcze w roku 1902, a konkretne kształty przybrała w r. 1908 po uchwaleniu przez sejm wniosku z upoważnieniem wydziału krajowego do nawiązania rokowań z kapitalistami krajowymi i zagranicznymi.

Rokowania te prowadził marszałek krajowy hr. Badeni w asystencyi prezydenta dra Lea, posła Battaglii, oraz prezesa i sekretarza krakowskiej Izby handlowej pp. Dattnera i Benisa i sekretarza lwowskiej Izby dra Stesłowicza, a wynik tych rokowań przedstawiony jest w sprawozdaniu dla sejmu, zakończonem wnioskiem o przystąpienie do spółki z dolno austryackiem Towarzystwem eskontowem w Wiedniu, celem założenia banku przemysłowego z kapitałem — na razie — 10 milionów koron. Kapitał ten dają po połowie kraj i ów bank, a może on zostać podniesiony do 25 milionów na mocy prostej uchwały walnego zgromadzenia akcyonaryuszów.

Sprawa ta musi być rozpatrzoną z następujących dwóch punktów: 1) dlaczego bank przemysłowy ma mieć siedzibę we **Lwowie** i 2) dlaczego umowę zawarto z Towarzystwem eskontowem.

Co do punktu pierwszego przypominamy, że na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej z 22 grudnia na interpelacyę hr. Wodzickiego odpowiedział prezydent dr **Leo**, że kwestya siedziby banku nie jest jeszcze stanowczo załatwioną i że razem z posłami krakowskimi dołoży starań, aby siedzibą banku był Kraków, wychodząc ze słusznego zapatrywania, że Kraków i zagłębie krakowskie są jedynemi prawie siedliskami wielkiego przemysłu w naszym kraju. Tymczasem już **w kilka dni** po tem przyrzeczeniu wydział krajowy ogłosił przedwstępną umowę z bankiem wiedeńskim, w której jako siedzibę banku podano **Lwów**. A zapytać się godzi, gdzie byli pp. Dattner i Benis, którzy z tytułu urzędów swoich uważają się zapewne za jedynie uprawnionych do obrony przemysłu w swoim okręgu? Kraków jeszcze raz został upośledzony, mimo że posłowie demokratyczni — jak sami głoszą — mają teraz tak silne stanowisko w sejmie.

Drugi punkt — zawarcie spółki z dolnoaustyackiem towarzystwem eskontowem — jest wprost narażeniem całej akcyi, jest tem, co ludzie nazywają: ustanowieniem wilka pasterzem owiec. Co zacz jest to towarzystwo? Jest to tensam bank, który finansowo trzyma osławiony kartel żelazny; jedni i ci sami macherzy jak Feilchenfeld, Kestranek, Krassny itd. zasiadają w zarządzie banku i w zarządzie kartelu, nie mówiąc już o tem, że bank ten jest grynderem licznych towarzystw akcyjnych produkujących towary, stojące na programie przemysłu krajowego. Rozwój przemysłu galicyjskiego opiera się na wielkich pokładach węgla w zagłębiu krakowskiem, które są podstawą rozwijającego się przemysłu metalurgicznego. Mamy już około Podgórza kilka wielkich fabryk żelaza, które pracują w warunkach nakładanych przez kartel żelazny na wszystkie tego rodzaju fabryki.

Wiadomą jest rzeczą, że kartel dla powiększenia „kwot" swych członków bez żenady zamyka fabryki, w innych ogranicza ruch, a nawet wykupuje całe towarzystwa konkurencyjne, jak np. ostatnio czeskie towarzystwo montaniczne. Czyż wobec tego nie jest lekkomyślnością oddać tworzenie i rozwój przemysłu żelaznego w Galicyi w te same ręce, które w innych krajach Austryi przemysł ten dławią dla utrzymania swych 35-procentowych zysków?

Przy obradach sejmu nad wnioskiem wydziału krajowego pokaże się, czy założenie banku przemysłowego odbywa się w celu **głoszonym**, tj. dla podniesienia przemysłu, czy też jest to jeden z licznych dotychczasowych przykładów, jak się tego przemysłu **nie** popiera.

Rotszyld się gniewa!

Pierwszy raz od 25 lat rząd austryacki usunął pośrednictwo tak zwanej „grupy Rotszylda" przy zaciągnięciu pożyczki. Grupa ta, której głównemi częściami składowemi były: bank Rotszylda, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu i zakład kredytowy ziemski, przynajmniej od r. 1884 były nominalnymi nabywcami renty państwowej, którą z zyskiem conajmniej $1\frac{1}{2}\%$ sprzedawały potem publiczności. Teraz nastąpiła zmiana w tym kierunku, że ostatnią **pożyczkę 139,600000** koron oddało ministerstwo skarbu pocztowej Kasie oszczędności z zupełnem pominięciem „grupy".

Ten niezwykły wypadek usunięcia Rotszylda od interesów państwowych wywołał straszny gniew całej kliki kapitalistycznej, a wyraz temu gniewowi dała „N. fr. Presse", jako główny organ giełdowy, w artykule w niedzielnym numerze. Wprawdzie „N. fr. Presse", której wydawca Benedikt jest sam wielkim giełdziarzem, nie śmie otwarcie wystąpić przeciw ministrowi skarbu, ale do artykułu wtrąca zdania świadczące, jak bardzo cała ta sprawa ją obchodzi. A więc pisze o tem, że „los ma czasem swoje zdradliwości", t. j. że Rotszyld może się kiedyś zemścić, że „gdy wóz pędzi z góry, mogą lejce wypaść z rąk woźnicy", co ma znaczyć, że w krytycznych dla finansów Austryi chwilach, minister skarbu będzie musiał z pokorą powrócić do Rotszylda; narzeka na „tajność" postępowania, na pozostawienie reprezentantów „grupy" w zupełnej nieświadomości itd.

„N. fr. Presse" ubolewa, że „do sprawy finansowej wmieszała się polityka", gdyż minister skarbu tylko dla poklasku parlamentu kopnął „grupę" i z tego powodu prorokuje

Echo z nad brzegu Rodanu.

W Genewie w Szwajcaryi umarł w 1907 roku towarzysz Paweł Michałowicz, urodzony w roku 1844 w Kaliszu. Towarzysz Michałowicz już jako młodzieniec 19 letni brał czynny udział w powstaniu polskiem, później walczył na barykadach w komunie paryskiej pod generałem Dąbrowskim, a od lat 30-tu żył w Szwajcaryi. Kiedyś w mieszkaniu tego proletaryusza było gwarno, schodzili się tam pierwsi pionierzy socyalizmu polskiego Można tam było sp tkać Ludwika Waryńskiego, Dikszteina. Pamiętam, kiedy wszedłem po raz pierwszy do jego mieszkania przed ośmiu laty; już samo szczere, życzliwe, a przytem gościnne przyjęcie zdziwiło mnie bardzo. Podobnych emigrantów nie spotykałem nigdy przedtem jak również i później spotkać nie mogłem. Michałowicz był człowiekiem o silnej budowie ciała, o dużej czarnej brodzie, a za pierwszem spojrzeniem można było z twarzy poznać w nim rodaka. Chodziłem do niego często, słuchałem chętnie przygód z powstania polskiego lub też z komuny paryskiej, które Michałowicz opowiadał obrazowo i z dokładnością, a przytem wiecznie tęsknił za krajem. A kiedy w domu jego już mnie nie uważano za obcego, byłem świadkiem czasem bardzo ciekawych scen.

Raz w obecności mojej żona Michałowicza, Szwajcarka niemiecka, robiła mu wyrzuty, że ją z dziećmi zostawił w Genewie, a sam pojechał tam — gdzieś na granicę Polski jakieś broszury przewozić. Wtedy Michałowicz zdjął czapkę z głowy, ukazał mi swoją łysinę, na której widać było blizny od ran, i rzekł do mnie:

— Patrzcie, towarzyszu, te znaki to jeszcze od pik kozackich.

Później pokazał mi znaki na piersiach od kul i rzekł:

— Wierzcie, mimo starych lat, gdyby kraj potrzebował mojej pomocy, dziś bym zostawił wszystko i pojechałbym do kraju.

W 1903 roku zorganizowało się w Genewie stow. robotników polskich „Solidarność" w mieszkaniu Michałowicza. Zrobiło się znowu gwarno. Nie było Waryńskiego, nie było już Diksztejna, schodzili się młodzi towarzysze, nowi przybysze z kraju. Parę razy odbywaliśmy nawet zgromadzenia w jego mieszkaniu.

Wkrótce Michałowicz zachorował; spadł ze stołka, siedząc przy pracy. Położono go do łóżka. Od tego czasu siły zaczęły go opuszczać. Ja wkrótce wyjechałem z Genewy. Kiedy po trzech latach wróciłem z Paryża, starzec rzucił mi się z płaczem w ramiona, z radości mówić nie mógł. W mieszkaniu proletaryusza było smutno. Michałowicz od dwóch lat już pracować nie mógł. Żył zupełnie samotny. W kraju rewolucya, więc jedni wyjechali do kraju, drudzy zapomnieli o Michałowiczu. Michałowicz widząc, że siły go coraz bardziej opuszczają, że swem życiem nikomu korzyści przynieść nie może — tęsknota za krajem ogarniała go coraz większa — chciał się życia pozbawić. Lecz córka sznur mu przecięła.

Więc skarżył się starzec, że tyle razy śmierć mu już w oczy zaglądała, tyle tysięcy padło obok niego, a on się męczyć musi.

— Wnet po waszym wyjeździe, towarzyszu — mówił starzec — chciałem się pozbawić życia, lecz cóż, córka mi przeszkodziła. Tęsknota, towarzyszu, tęsknota pozbawiła mnie sił. Tęsknota pozbawiła mnie zdrowia i jeszcze z tęsknoty zwaryuję. Ja tam w kraju już bym się na nic nie przydał.

I znowu przychodziłem częściej. To mu sprawiało ulgę, że mógł przynajmniej czasem po polsku porozmawiać. Po paru miesiącach jednak wyjechałem z Genewy. I otóż po trzech latach tułaczego życia stanąłem znowu pod oknem towarzysza w sam Nowy Rok.

W oknie ujrzałem zdziwioną twarz żony Michałowicza. Zrozumiałem, co znaczy ten wyraz twarzy. Wszedłem do środka. W środku kuchni stała jeszcze zdziwiona żona Michałowicza. Nie życzyłem nowego roku, ścisnąłem jej rękę, zaglądnąłem do pokoju — pusto — a żona Michałowicza stała, jakby przykuta w miejscu i wymawiała to po francusku, to po niemiecku:

— To niemożebne! Czy ja śnię? Czy to Wy?

A potem wyrzekła:

— Jak Wy mi męża przypominacie! Już 3 lata jak go pochowałam. Smutno u nas.

W parę miesięcy potem zmarła i jego jedyna córka.

Poczęstowała mię kawą i zaczęła opowiadać o ostatnich chwilach zmarłego. W ostatnich czasach Michałowicz przestał mówić po francusku, przestał mówić po niemiecku, tylko jeszcze po polsku mówił, ale go żona nie rozumiała. Raz wyszedł z domu w nieobecności żony i nie wrócił. Szukano go wszędzie. Po 14 dniach dopiero znaleziono go w domu obłąkanych. Mowę już zupełnie stracił. Żona zabrała go do domu, gdzie po paru tygodniach zmarł. Zmarł śmiercią męczeńską, śmiercią straszniejszą od kuli karabinowej — śmiercią straszniejszą od śmierci samobójczej, bo zmarł z tęsknoty. I chociaż w Genewie kolonia polska jest tak liczna, śmierć jego pominiono milczeniem.

Poszedłem nad brzeg Rodanu. Tam nad brzegiem Rodanu w miłej, romantycznej miejscowości mieści się cmentarz St. George. Dozorca cmentarny zaglądnął do księgi swych lokatorów i napisał na kartce Nr 22612. Za pomocą tej kartki odnalazłem wśród grobów napis na pomniku kamiennym:

Paul Michalowicz 1844—1907.

Stałem nad grobem, oburzenie targało mą duszą. Tak ten człowiek został pochowany w zapomnieniu przez całą kolonię polską w Genewie! Wróciłem do bramy cmentarnej. Za bramą były wywieszone wieńce. Wybrałem najpiękniejszy wieniec, uwity z zieleni i złożyłem go na grobie proletaryusza. Złożyłem go Waszem imieniem, Wy, co cierpicie, Wy, co walczycie, Wy, co tęsknicie, co marzycie o powrocie do kraju.

Szwajcarya, 6 stycznia 1910. *S. B.*

różne nieszczęścia. Pocztowa Kasa oszczędności nie znajdzie odbiorców na rentę, państwo zrobi zły interes na pozbyciu się wypróbowanego pośrednika, kredyt zagraniczny jest podkopany i cały szereg podobnych lamentów.

Z głosu tego można wysnuć wniosek, że dr Biliński, świadomie czy nieświadomie, wymierzył trafny cios. „Grupie" nie rozchodzi się tyle o bagatelną sumę 140 milionów, ale o to, że po pierwsze autorytet Rotszylda został naruszony, po drugie — a nuż próba wypadnie dobrze, wtedy „grupa" raz na zawsze straci swe intratne stanowisko bankiera państwa. A z tego tytułu były tak ładne dochody! Choćby na sumie 140 milionów można było zarobić, w razie urządzenia subskrypcyi publicznej, przynajmniej 1½%, co już daje ładną sumkę 2,100.000 K.

Nie myli się „N. fr. Presse", twierdząc, że parlament przyjmie z zadowoleniem ten sposób emisyi renty, ale z drugiej strony kwestyą jest, czy dr Biliński lub jego następcą potrafią przez dłuższy czas być nieugiętymi wobec wszechpotężnej kliki kapitalistycznej. Powodzenie pożyczki a jeszcze więcej gniew kliki powinny ministra pouczyć, że trafił w czułe jej miejsce, tj. w procenta i to powinno go zachęcić do wytrwania na tej drodze.

Organ Izby lordów.

Wymownie i przekonywująco stanął w obronie Izby lordów dziennik, którego głos niewątpliwie przechyli szalę wyborców angielskich na korzyść przeciwników nowego, reformatorskiego budżetu. Dziennikiem tym jest „Czas" krakowski, który tak gorąco ujął się za biednymi milionerami angielskimi, że niechybnie porwie za sobą wyborców w całem zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanii.

W „liście z Anglii", zamieszczonym w niedzielnym numerze „Czas" niszczy wprost Lloyd George'a i jego „socyalistyczny" budżet. Lloyd George chce podatki nałożone w XVIII stuleciu na ziemię lordów-milionerów podwyższyć obecnie w stosunku, w jakim od owego czasu wartość jej wzrosła.

— Hola! — woła „Czas" — to rabunek! Jak można żądać podatków od tak szlachetnych ludzi, jak lordowie? Jak można chcieć ich kosztem przeprowadzać reformy społeczne.

„Nie wiem — pisze korespondent „Czasu" — czy Lloyd George [illegible] ich wrogów osobistych. Za mało poznałem członków Izby parów i *curriculum* ich życia, aby wiedzieć, czy lord Rotschild zebrał swój majątek, sprzedając zepsute ryby robotnikom Londynu, a świeże wywożąc za granicę, ani też nie podpatrywałem innych lordów przy ucztach, czy rzeczywiście spijają się krwią nędzarzy (mowa Lloyd George'a w Izbie gmin). Spotykałem się jednak na tyle z arystokracyą angielską, że śmiało twierdzić mogę, iż w formułce, używanej w allokucyach do Izby wyższej, „szlachetni lordowie", więcej tkwi prawdy, jak we wielu innych „Ich wysokościach". Kult uczucia „szlachetności" w Angli wydał najpiękniejszy kwiat cywilizacyi indywidualnej w historyi świata, ideał, do którego każdy Anglik dąży: typ gentle mana".

Czyż to nie zbrodnia żądać podatków od takiego szlachetnego „gentlemana" jak lord Rotschild? Czyż nie wystarcza państwu to, że lord Rotschild jest „szlachetnym"? Podatki wobec tego są marną bagatelą. Wszak można je wziąć poprostu z kieszeni nędzarzy przez opodatkowanie chleba, mięsa itp. Tak trzeba zrobić, a nie dobierać się do kas „szlachetnych" lordów.

To też dobrze rozumiemy korespondenta „Czasu", gdy pisze:

„Naturalnem jest więc moje oburzenie na zamach radykalno demokratyczny na konstytucyę arystokratyczną Anglii, której kraj swój wspaniały rozwój zawdzięcza".

Naturalnem jest oburzenie „Czasu" — bo dziedziczni członkowie Izby lordów — to urodzeni prawodawcy, z urodzenia najrozumniejsi, najlepsi, po grecku: hoj aristoj!

Lloyd George pęknie z irytacyi, gdy przeczyta ten artykuł „Czasu", który na wyborców angielskich wywrze wpływ decydujący. Lord Rotschild w dowód uznania i wdzięczności prześle „Czasowi" *curriculum* swojego życia, a przyszły konserwatywny rząd Anglii zamianuje redaktora krakowskiego „Timesu" dziedzicznym członkiem Izby lordów z tytułem: lord of Fitz-Lockay.

Starostwo bocheńskie a Kasa chorych.

Z Bochni piszą nam:

Ustawą z dnia 30 marca 1888 Nr 33 Dz. pr. p. zastrzeżono Kasom chorych, względnie ich zarządom, zupełną wolność autonomiczną co do przyjmowania i oddalania płatnych funkcyonaryuszów Kasy, których w razie potrzeby jedynie zarząd wedle swego uznania, bez interwencyi c. k. starostw jako władz nadzorczych, bez podania przyczyn przyjąć lub oddalać może. Starostwom jako władzom nadzorczym po myśli § 19 i 20 tej ustawy zastrzeżono jedynie nadzór nad zastosowaniem prawnych i statutem objętych przepisów przez zarząd Kasy, oraz nad prowadzeniem korespondencyi i rachunkowości Kasy; nadto starostwa mają na posiedzenia zarządu i walne zgromadzenia przysyłać swych komisarzy. Niema żadnej, nawet najmniejszej wzmianki w całej tej ustawie, że starostwu przysługuje prawo mianować lub oddalać funkcyonaryuszów Kasy, i to płatnych, wbrew woli zarządu Kasy.

Przedstawiliśmy tu ten prawny stan rzeczy, aby wykazać, jak starostwo w Bochni stronniczo ustawę tę przeciw zarządowi Kasy chorych zastosowało i całą tę ustawę podeptało. Że tak jest, ilustruje następujący fakt:

Były zarząd tutejszej Kasy chorych, składający się z adwokatów, dyrektorów i propinatorów, przyjął niejakiego, w Wiśniczu dobrze znanego, zupełnie niedołężnego i zdziecinniałego p. Bazylego Hołubca na funkcyonaryusza Kasy, powierzając mu rachunkowość i kasę, a przyjął go jedynie dlatego, by się przysłużyć nowemu zarządowi robotniczemu, gdy swój ponowny wybór mimo poparcia starostwa musiał uznać za niemożliwy.

Nadto zarząd ten miał dość nieczystych sprawek na sumieniu, które p. Hołubiec zatuszować był w stanie i rzeczywiście zatuszował, aż wkońcu sam takich nieczystych sprawek dopuszczać się zaczął.

W grudniu 1908 rzeczywiście dokonano wyboru nowego, robotniczego zarządu, na czele którego stanął jako prezes Leon Łukasiewicz, który o sprawkach byłego zarządu dobrze wiedział.

Prezes ten nie podobał się p. Hołubcowi, tak samo i starostwu — otóż czekano tylko okazyjki, by prezesa tego się pozbyć. Hołubiec zaczął wedle swego widzimisię, nie oglądając się na zarząd, ani na prezesa, rządzić się samowolnie na szkodę Kasy, poprostu frymarcząc funduszami Kasy i rozrzucając pieniądze, ciężko przez lud roboczy zapracowane, a w Kasie na wypadek choroby potrzebne.

Gdy p. Hołubiec swych sprawek dla Kasy szkodliwych pomimo zakazu prezesa i zarządu zaprzestać nie chciał, twierdząc, że mu prezes ani zarząd nic do rozkazu nie mają i że jego władzą przełożoną jest tylko starostwo, postanowił zarząd Kasy na posiedzeniu z 7 marca 1909 tegoż p. Hołubca zasuspendować i agendy Kasy od niego odebrać, polecając swemu prezesowi wykonanie tej uchwały.

O uchwale tej zawiadomił prezes starostwo jako władzę nadzorczą; d. 8 marca 1909 w samo południe zawiadomił ustnie w starostwie praktykanta konceptowego p. Kerekjartę o tej suspenzyi i odbiorze kasy p. Hołubcowi i żądał interwencyi z tego powodu, iż Hołubiec tego samego dnia twierdził, że mu kasa została okradzioną; p. Kerekjarto przyrzekł interwencyę, oznaczając czas swego przybycia do kasy na godzinę 3 po południu. Mimo danego prezesowi przyrzeczenia p. Kerekjarto do Kasy nie przybył, a po godzinie 6 wieczorem usiłował prezes siłą, gdy prośby nie pomogły, p. Hołubca do oddania kasy i rachunków zmusić, które to usiłowania pożądanego skutku nie odniosły, albowiem ówczesny kierownik starostwa p. Przybylski oddania tego p. Hołubcowi miał zakazać.

To dopiero początek podeptania ustawy. Starostwo wyznaczyło bowiem bezpotrzebnie termin na 10 marca 1909, o po przeprowadzonem stronniczem dochodzeniu orzekł ten sam p. Kerekjarto rozwiązanie całego zarządu Kasy, ustanowił sam siebie komisarzem rządowym z równoczesnem pozostawieniem nadal p. Hołubca w Kasie, wprowadzając go w asystencyi żandarmskich bagnetów do Kasy. Spowodował zarazem swem doniesieniem wytoczenie śledztwa przeciw prezesowi o zbrodnię gwałtu publicznego, śledztwo to spełzło na niczem.

Nie chcemy tu naprowadzać kilkakrotnych wyjaśnień danych przez starostwo przeprowadzającym tę sprawę sądom, sprzecznych z ustawą a mających tylko na celu zarządzenie rozwiązania zarządu upozorować; zabrałoby to kilka stronic druku. Zapytujemy atoli p. namiestnika, czy można podciągnąć te czyny starostwa pod sprawiedliwe zastosowanie ustaw, o którem p. namiestnik w sejmie mówił.

Gdy w naszej Kasie były kradzieże i malwersacye, nie było wtenczas c. k. starostwa; nie było ich komu wykryć i winnych do odpowiedzialności pociągnąć; gdy u nas od roku 1906 do obecnej chwili szkontrum rachunków nie było i nie jest przeprowadzone i gdy te rachunki od roku 1906 walnemu zgromadzeniu delegatów, jak ustawa przepisuje, do oceny nie były przedkładane, nie było c. k. starostwa jako władzy nadzorczej! Dopiero zaczyna swe urzędowanie to c. k. starostwo jako władza nadzorcza wtenczas, gdy cały zarząd Kasy chorych jest socyalistyczny, gdy zarząd ten dochodzi w Kasie popełnianych dawniej i zapobiega popełnianiu dalszych malwersacyj, gdy niedołężnego funkcyonaryusza Kasy z powodu jego czynów Kasie szkodliwych suspenduje i stara się położyć tamę nadużyciom; dopiero wtedy „władza nadzorcza" rozpoczyna urzędować — rozwiązaniem zarządu!

Czy jest to postępowanie prawne, niech każdy bezstronny osądzi.

Z literatury i sztuki.

Wystawa rzeźby. W lutym b. r. odbędzie się w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych I. wystawa rzeźby. Konieczność wystawienia rzeźb osobno, wśród tła wyłącznie do nich zastosowanego, dawała się oddawna uczuwać. Oddawna ci, którzy na nie zwracali uwagę, ubolewali nad warunkami, wśród których nawet posąg ginie przy przyjaznem i harmonijnem, ale zabijającem sąsiedztwie barwnych obrazów. Cóż dopiero powiedzieć o mniejszych biustach i figurkach, a niestety z innych znowu powodów, w tych właśnie pracach wypowiada się zwykle polski rzeźbiarz. Grono artystów pragnących położyć kres temu stanowi rzeczy zawiązało w jesieni roku zeszłego rodzaj towarzystwa, celem urządzenia dorocznych wystaw rzeźby. Panowie: Gliconstein, Laszczka, Madeyski i Rygier stoją na czele tego towarzystwa, które swą organizacyą zbliża się do „Societe Nationale des Beaux Arts". Wystawione mogą być wszystkie rzeźby tak członków towarzystwa, jak innych artystów żyjących, polskich i zagranicznych, o ile przez nich lub z ich upoważnienia nadesłane zostaną franco do gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i przyjęte przez jury wystawy. Termin nadsyłania w roku bieżącym jest od 30 stycznia do 3 lutego włącznie. Przy składaniu rzeźb należy wypełnić formularz. Mogą być przyjęte prace nawet już poprzednio w Krakowie wystawiane.

Z TEATRU.

(m). Hervieu posiada we Francyi reputacyę poważniejszego pisarza scenicznego. Jego nazwisko mają rodacy na ustach stale, gdy chodzi o odparcie zarzutu, iż teatr francuski jest błahym... W gruncie rzeczy powaga owa — w przeciwstawieniu do autorów bardziej lekkopiórych — oznacza sztywność nie głębię: p. Hervieu nie kala munduru swej nieśmiertelności akademickiej...

Ostatnia jego nowość występuje pod flagą delfickiej przestrogi: „Poznaj samego siebie". Tezę swoją przeprowadza on, kombinując dwa trójkąty małżeńskie. Żadnego zainteresowania się psychologią nie znać... Postaci sztuki są w ręku Hervieu'go, jakby pałeczkami miękkiej kredy, za pomocą której zimno, jak matematyk, przeprowadza szereg działań, które słażą do udowodnienia jego twierdzenia. W doskonałej interpretacyi całego zespołu możeby to rusztowanie matematyczne zadrgało pozorem życia. U nas tego nie było.

Najtrudniejsze zadanie miał p. Sosnowski, despotyczny, twardy (rozumie się) generał, któremu autor każe jednak kapitulować tak nagle, bez walki... Rola ta wypadła poprawnie. Niezłym partnerem p. S. był p. Mielnicki. Sporo błysków szczerości wydobyła p. Arkawinówna — dziwnym trafem, właśnie z roli papierowej. Pozostali jednak artyści grali bez przekonania.

Ze sztywnym utworem Hervieu'go żywo kontrastuje burleska Shawa, który naprzekór militaryzmowi degraduje nawet „boga wojny", Napoleona, do roli jedynie pozującego na geniusz, pyszałkowatego a brutalnego matołka. Pod Lodi bitwę wygrał sprytny koń — deklaruje Shaw. Widocznie cały remont kawaleryi napoleońskiej musiał być podobnież sprytny, skoro ten nicpoń tylokrotnie mógł zwyciężać.

Bylejakiej, melodramatycznej intrydze towarzyszy w tej jednoaktówce sporo dowcipnych i złośliwych uwag w dyalogu.

Wykonawcy trafnie podchwycili ton parodyi w tej sztuce. Napoleonem — w wyżej przytoczonem oświetleniu — był p. Weychert.

KRONIKA.

Kraków, 10 stycznia.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu". Do dzisiejszego numeru załączamy drugi arkusz powieści Leonidasa Andrejewa: „Historya o siedmiu powieszonych".

Nowiny krakowskie.

Niesłychane sceny rozgrywały się dzisiaj w sądzie krajowym karnym przy wydawaniu publiczności biletów wstępu na rozprawę Borowskiej.

Odnośne obwieszczenie p. wiceprezydenta Pogorzelskiego opiewało, że bilety te wydawać się będzie w prezydyum sądu w poniedziałek o godz. 9 rano dla kobiet, o godz. 1 dla mężczyzn, o godz. 12 dla dziennikarzy, przyczem kobiety muszą się stawić osobiście, a nie wolno im przysyłać mężów.

Skutkiem tego obwieszczenia ogromna liczba kobiet zapełniła kurytarz sądu na I. piętrze już przed godz. 9. Naturalną byłoby rzeczą — i tak też praktykuje się wszędzie w cywilizowanym świecie — żeby wpuszczano je kolejno do biura i wydawano im tyle biletów, ile jest miejsc, a reszcie oświadczono, iż więcej miejsc już niema. Ale p. Pogorzelski, człowiek zdenerwowany w najwyższym stopniu, postąpił swoim zwyczajem zupełnie inaczej. Oto przeciw kobietom, które sam swem obwieszczeniem zaprosił do osobistego przybycia, wezwał policyę. Mnóstwo agentów i żołnierzy obsadziło kurytarz sądowy, a gdy tłum kobiet wzrósł, p. Pogorzelski zamiast przystąpić do wydawania biletów — kazał policyi wypędzić zebrane kobiety.

Były to kobiety przeważnie ze sfer inteligentnych, między niemi wiele żon radców sądowych. Na rozkaz p. Pogorzelskiego agenci i żołnierze policyjni, ze zwykłą sobie delikatnością, zepchnęli tłum kobiet po schodach na parter. Rozległ się krzyk szturkanych, okładanych pięściami, obalanych i deptanych kobiet. Jednej z pań, żonie znanego dygnitarza, rozdarto modną, obcisłą suknię od góry do dołu. Żonę p. prokuratora Dolińskiego obito kułakami i potratowano.

P. Pogorzelski wypadł ze swej kancelaryi i krzyczał na kobiety z całego gardła. Wkońcu między stłoczone w parterowej sieni kobiety rzucił kilkanaście biletów i znikł. O rzucone bilety zaczęły się kobiety dobijać, wydzierając je sobie wzajem.

Na „pobojowisku" pozostało mnóstwo śladów tych scen: obdarte wstążeczki, guziki, pióra z kapeluszów, podwiązki...

Radców sądowych, którzy ośmielili się prosić o bilety dla swoich żon, p. Pogorzelski skrzyczał i wyrzucił za drzwi.

O godz. 12 przyszli po bilety sprawozdawcy dziennikarscy. P. Pogorzelski oświadczył im, że jest dla nich 10 miejsc, i ani jednego biletu więcej nie chciał im wydać. Nie pomogły przedstawienia dziennikarzy, że dla każdej krakowskiej redakcyi potrzebne są przynajmniej po dwa bilety na zmianę, nie zdały się na nic prośby o bilety dla korespondentów pism zamiejscowych, nie poskutkowały przedstawienia, że przecie można jeszcze drugi stół dać dla dziennikarzy. Pewnemu korespondentowi trzech amerykańskich pism, który się należycie wylegitymował, odpowiedział p. Pogorzelski:

— Dla Ameryki i Afryki niema biletów!

Nawet lwowskim dziennikom odmówił p. Pogorzelski biletów wstępu!

Oczywiście, przeciw tym zarządzeniom zdenerwowanego człowieka znajdą się odpowiednie środki zaradcze.

Tymczasem już przed południem zbierały się w sądzie tłumy mężczyzn, czekając na wyznaczoną dla nich godzinę 1. Ludzi tych kazał p. Pogorzelski policyantom wyrzucać z gmachu. Przed bramą sądu na ulicy powstał tedy ogromny tłum. Bramy strzegli policyanci, nie wpuszczając nikogo. O godz. 1 przyszło do scen jeszcze dzikszych, niż poranne traktowanie kobiet. Zamiast poprostu spokojnie wydawać kolejno bilety — rozpędzano ludzi policyantami!

Albowiem na 10 minut przed godz. 1 wiceprezydent Pogorzelski wychylił się z okna i zawołał do urzędującego na ulicy komisarza: „Proszę powiedzieć, że bilety już rozdane". Na to policyanci poczęli rozpędzać tłumy.

Prezydyum wyższego sądu krajowego powinno było wdać się w tę sprawę i nie pozwolić na to, by z powodu jednego zdenerwowanego człowieka sąd stał się widownią zajść tak brutalnych, a zupełnie zbędnych.

Ku uczczeniu Wielkiego Krakowa wybrana komisya z łona Rady miejskiej zastanawiała się wczoraj nad różnymi sposobami upamiętnienia tej ważnej daty.

Postanowiono wydać księgę pamiątkową i odpowiedni medal pamiątkowy. Nadto zgodzono się na wybudowanie Domu ludowego, w którym byłaby wielka sala na odczyty, koncerty i zgromaezenia. Oprócz tego mieściłaby się w Domu ludowym biblioteka, sale wykładowe dla kursów dopełniających, wieczornych i prelekcyj popularnych.

Mamy nadzieję, że prezydent miasta spełni nadto swój obowiązek i w chwili obejmowania zarządu zwiększonego miasta naznaczy wreszcie czas, kiedy reforma wyborcza mogłaby stać się faktem i wejść w życie, a wreszcie, że uspokoi obawy szerokich kół ludności wobec szalejącej ciągle drożyzny.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem obradowano nad sprawą objęcia przez gminę Półwsie Zwierzynieckie utworzyć się mającej na gruntach p. Marczyńskiego ulicy, oraz uchwalono linię regulacyjną dla ul. Krowoderskiej.

Ciężki wypadek na dworcu kolejowym. Dziś o godz. 9¼ rano najechała szybująca lokomotywa obok magazynu cłowego na zajętego wkręcaniem śrub do szyn robotnika Jana Dudę z Zabierzowa. Koła ucięły mu lewą nogę po kolano a z prawej nogi urwały mu piętę. Nieszczęśliwego przeniesiono pod peron, skąd pogotowie odwiozło go do szpitala.

Winę tego wypadku ponosi zarząd kolejowy, który pracujących w tem miejscu 3 robotników zostawił bez dozoru. Ludzie pochyleni nad robotą nie mogli dawać baczności na maszynę; dwaj z nich zdołali w ostatniej chwili się usunąć, ale Duda już nie zdążył i z winy kolei zostanie co najmniej kaleką na całe życie.

Nie możemy też pominąć milczeniem zachowania się lekarza kolejowego dra Czernego. Gdy go wezwano telefonicznie o przybycie, odpowiedział, że nie przyjdzie, gdyż i tak nic nie poradzi, żeby zawezwać pogotowie. Dla takich ludzi personal kolejowy płaci tysiące!

Aresztowanie. Na stacyi Podgórze-Płaszów aresztowano wczoraj 8 ludzi z niższej służby kolejowej pod zarzutem, iż od dłuższego czasu systematycznie kradli towary z wagonów. W sprawie tej policya razem z żandarmeryą prowadzą dochodzenia.

— **Towarzystwo lekarskie** (Radziwiłłowska 4) odbędzie doroczne posiedzenie administracyjne we środę 12 b. m. o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu Towarzystwa za r. 1909.

— **Towarzystwo filozoficzne** odbędzie zebranie naukowe we środę 12 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny 12 na dole). Na porządku dziennym: 1. Prof. dr Wład. Heinrich: „Uwagi z powodu filozof i Bergsona". 2. Dyskusya. Wstęp wolny zarówno dla członków, jak i dla gości wprowadzonych przez członków.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

Wtorek: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".

Sroda: „Lady Frederick" (ceny zniżone).

Czwartek: „Wielki Fryderyk".

Piątek: „Gromiwoja".

Sobota: „Komedya omyłek", komedya w 7 obrazach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone).

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Romeo i Julia".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowedo (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi".

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we wtorek: p. Weigner: „Z dziejów ziemi" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Z kraju.

Zawieje śnieżne w Galicyi wschodniej. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch osobowy na kołomyjskich kolejach lokalnych, przypuszczalnie na trzy dni, zaś na szlaku Kołomyja-Stefanówka pozostaje ruch ogólny na dalsze 4 dni zastanowiony.

Na linii kolejowej Tarnopol-Zbaraż został ruch ogólny z dniem wczorajszym na nowo podjęty.

Sprawa szpiegowska Dobrjańskiego. Na wniosek władz wojskowych najwyższy trybunał wydelegował do przeprowadzenia tego procesu sąd lwowski.

Zasądzenie księdza za oszustwo. Sąd w Drohobyczu zasądził ks. Andrzeja Strockiego, przełożonego klasztoru Bazylianów, na 10 dni aresztu bez zamiany na grzywnę. — Strocki wystawił niejakiemu Gutowskiemu fałszywe świadectwo ze szkoły bazyliańskiej, której Strocki był dyrektorem, na podstawie którego Gutowski otrzymał stypendyum od wydziału krajowego. Gutowski uczęszczał do szkoły ludowej miejskiej w Drohobyczu i miał złe świadectwo. Oszustwo wyszło na jaw w ten sposób, że wydział krajowy, otrzymawszy w następnym roku świadectwo Gutowskiego ze szkoły miejskiej ze złemi notami, zapytał dyrekcyę o przyczyny takiej zmiany w nauce chłopca. Dyrekcya wobec tego, że Gutowski nigdy nie był dobrym uczniem, posłała wydziałowi poprzednie świadectwo. Wtedy wydział krajowy oddał sprawę sądowi samborskiemu; gdy się jednak okazało, że fałszerstwa dopuścił się Bazylianin, samborska prokuratorya przekazała rzecz całą sądowi powiatowemu w Drohobyczu.

Usiłowane samobójstwo gimnazyasty. W piątek po południu podczas nauki w III. klasie gimnazyum I. w Czerniowcach usiłował uczeń tejże klasy Jan P. odebrać sobie życie i w tym celu wypił większą ilość wina, zmieszanego z silną trucizną. Po wypiciu runął bezprzytomny na ziemię. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło nieprzytomnemu pierwszej pomocy i po wypompowaniu żołądka zarządziło odstawienie go do domu rodzicielskiego. Gatunku trucizny, jakiej desperat domieszał do wina, nie zdołano stwierdzić. Powodem zły postęp w naukach.

Z zaboru rosyjskiego.

Znów echa kradzieży jasnogórskiej. Wiadomość, podana przez prasę warszawską, jakoby znaleźć miano skradzioną z Jasnej Góry sukienkę, nie sprawdziła się: znaleziono bowiem tylko blachę, na której ta sukienka była rozpiętą. Prasa warszawska powtarza za naczelnikiem policyi śledczej Kowalikiem, iż jest on na tropie sprawcy, którym ma być zbiegły z katorgi Miłosz.

Ponieważ ów Kowalik już parokrotnie był „na tropie"; ba, nawet aresztował różnych notorycznych włamywaczy pod zarzutem spełnienia danej kradzieży — należy i obecną jego przechwałkę przyjąć z pewną podejrzliwością.

Samą blachę, jak podają niedzielne pisma warszawskie, wykryto w następujących okolicznościach: Niejaki Winiarek, gospodarz z Kedrzynia w pobliżu Częstochowy, zgłosił się do sąsiada Jana Tkacza, zajmującego się zegarmistrzostwem, z prośbą oszacowania blachy, którą W. miał znaleźć w polu. Żonie Tkacza wydała się ta blacha podejrzaną — zaczęła o niej rozpowiadać po wsi, co wywołało pewien alarm. Tymczasem Winiarek podrzucił blachę w polu, obok sterty łubinu na tem samem miejscu, gdzie jakoby ją znalazł. Tamże znaleziono i parę skrawków aksamitu z sukni. Wkońcu dowiedziała się o wypadku policya. Straż ziemska osaczyła Kedrzyń i przetrząsła całą wieś. Zaczęto nawet spuszczać sadzawdę w mniemaniu, że może klejnoty zostały w niej zatopione.

Następnie straż zaaresztowała Winiarka i jego brata, podobno złodzieja, dalej kochankę Winiarka, piekarza Szmula Chojnowicza oraz zegarmistrza Tkacza — tego ostatniego dla dalszych zeznań.

Fabrykanci żegnają bankietem kata Łodzi. Jutro opuszcza, podobno, Łódź generał Kaznakow, udając się do Petersburga, gdzie — jak podają dzienniki warszawskie — otrzymał stanowisko generała, „będącego w usługach wielkich książąt". Onegdaj w sali „Grand Hotelu" żegnali go bankietem fabrykanci łódzcy. Uczestniczyło w tym hołdzie, składanym wieszatielowi, około 100 fabrykantów.

Z zaboru pruskiego.

Zamach na szpiega. Przed trzema dniami został w Łodzi zabity we własnem mieszkaniu szewc, Jan Kamiński. Gdy zrana zjawił się do roboty terminator Kamińskiego, zastał go leżącego w kałuży krwi z głową roztrzaskaną zapewne od uderzenia obuchem. Przypuszczają, iż fakt ten pozostaje w zwiąku z następującym: Do Kamińskiego, jako do znajomego zgłosił się Józef Krawczyk po swej sensacyjnej ucieczce z więzienia, szukając za jego pośrednictwem schronienia i nie wiedząc, że Kamiński pozostał w stosunkach z ochraną. Krawczyk został niebawem aresztowany, zapewne skutkiem denuncyacyi Kamiskiego.

Byłaby to zatem zapłata za zdradę.

Ze świata.

Eksplozya automobilowa. W garażu, w pobliżu pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w Petersburgu, nastąpił wskutek nieostrożności służby wybuch benzyny, przyczem 1 monter i 1 motorowy zginęli. Ogień natychmiast zlokalizowano.

Wielki pożar w Budapeszcie. Wczoraj wieczorem w rafineryi nafty Berga wybuchł ogień, który przerzucił się także na sąsiednią fabrykę kabli. O północy rafinerya stała jeszcze w płomieniach. W fabryce kabli zdołano ogień zlokalizować. Szkoda jest znaczną.

Utonięcie posła. Z Nowego Jorku donoszą: Generał Diaz, który jechał do Managuy, aby jako zastępca jednego z państewek środkowo amerykańskich zawrzeć pokój z prezydentem Madrizem, w drodze utonął.

TELEGRAMY

z dnia 10 stycznia.

Narady posłów niemieckich z Czech.

Praga. Zjazd niemieckich posłów i mężów zaufania rozpoczął się w sobotę o godz. 10 przed południem w kasynie niemieckiem. Zjawili się między innymi minister Schreiner, większość posłów niemieckich do sejmu czeskiego i parlamentu, członkowie wiernokonstytucyjnej większej własności z ks. Rohanem na czele, członkowie niemieckiej Rady narodowej; ogółem przeszło 150 osób. Poseł Pacher zagaił zebranie, poczem poseł Pergelt wygłosił referat. Następnie poseł Pacher mówił o organizacyi posłów w Radzie państwa. Nadesłano na zjazd liczne pisma i telegramy manifestacyjne z Czech.

Praga. Narady niemieckich posłów i mężów zaufania odbyły się przy bardzo licznym udziale uczestników. Poseł Sylvester wyraził pozdrowienie Niemców z krajów alpejskich i zapewnił o ich solidarności z Niemcami z Czech. Poseł Titta przemawiał imieniem rady narodowej dla Czech, wzywając do solidarności w sprawach narodowych, która zdolną będzie przełamać siłę słowiańskich narodów. W Czechach należy silnie trwać przy zasadzie narodowego rozgraniczenia i autonomii narodowej. Zadaniem posłów niemieckich w Czechach musi być wymuszenie na Czechach, przez zwarte, jednomyślne wystąpienie, natychmiastowego przystąpienia do obrad nad rządowem przedłożeniem językowem, gdyż tylko w ten sposób daną będzie możność narodowego spokoju.

Poseł Pergelt mówił o ostatnich wydarzeniach w Radzie państwa, a poseł Pacher o stosunkach wśród stronnictw Izby posłów. Członek Izby panów Eppinger omawiał stosunki niemieckich posłów z Czech.

Podczas dyskusyi oświadczono się z wszystkich stron za zespoleniem sił narodowych i za wolnomyślnym związkiem stronnictw w Radzie państwa.

W sprawie sejmu czeskiego dano w dyskusyi wyraz zapatrywaniu, że ludność niemiecka nie cofnie się przed żadnym środkiem dla obrony narodowej egzystencyi Niemców w Czechach, nawet przed obstrukcyą. Posłom niemieckim z Czech wyrażono zaufanie. Po 7 godzinnych obradach zamknięto zgromadzenie.

Zawalenie się szpitala.

Wiedeń. Według telegramu, który otrzymało ministerstwo robót publicznych z Rabel w Karyntyi w państwowych kopalniach rudy skutkiem usunięcia się ziemi, zapadł się budynek szpitalny. Według dotychczasowych doniesień siedm osób odniosło śmiertelne zranienia. Minister robót publicznych wysłał na miejsce kilku urzędników, celem pomocy w przeprowadzeniu śledztwa górniczo policyjnego w sprawie powodów katastrofy oraz dla wydania odpowiednich zarządzeń.

Dalsze rokowania Lukacsa.

Budapeszt. W sobotę przed południem przybył dr Lukacs do mieszkania posła Justha, gdzie byli także posłowie hr. Batthyany i Hollo. Konferencya trwała 1½ godziny.

Justh upoważnił węg. B. koresp. do oświadczenia, że dr Lukacs domagał się od jego partyi uchwalenia prowizoryum budżetowego. Just odpowiedział, że partya jego może tylko takiemu gabinetowi uchwalić prowizoryum budżetowe, do którego ma zaufanie i którego program zna.

Strejk w kopalni w Bośni.

Sarajewo. W państwowej kopalni węgla w Kreka koło Tuzli wybuchł strejk górników. Dotąd panuje spokój i jest nadzieja, że strejk wkrótce zostanie zażegnany.

Nowy wielki wezyr.

Konstantynopol. Hakki bej tu przybył. Na wszystkich stacyach, także na tutejszym dworcu, przyjmowano go uroczyście, a ludność witała owacyjnie. Sułtan przyjął go w niedzielę po południu na audyencyi i powierzył mu misyę utworzenia gabinetu. Gabinet prawdopodobnie do dziś będzie złożony.

Proces przeciw ministrom.

Kopenhaga. W sobotę rozpoczął się proces przeciw byłemu prezydentowi ministrów Christensenowi i byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Sigurd Bergowi. Po załatwieniu formalności rozprawę odroczono do dnia 2 kwietnia.

Opór Finlandczyków.

Helsingfors. Tutejsi adwokaci uchwalili nie uwzględniać ustawy o państwowym podatku stemplowym i żądać w drodze sądowej zwrotu ewentualnych koniecznych wydatków stemplowych. Wskutek tej uchwały adwokatów sąd w Abo i inne władze finlandzkie rozpoczęły przyjmować dokumenty bez stempli.

Dzienniki podnoszą, że konflikt ten daje narodowi finlandzkiemu i władzom finlandzkim sposobność do stawienia w drodze legalnej najenergiczniejszego oporu. Obowiązkiem władz finlandzkich i osób prywatnych jest przestrzeganie praw narodu.

Trzęsienie ziemi.

Gallina (Kalabrya). W sobotę około godz. 5 rano odczuto tu dłużej trwające trzęsienie ziemi, które wywołało wśród ludności panikę.

Messyna. W sobotę przed południem dało się tu 4 krotnie odczuć trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło szkód.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Porta przesłała mocarstwom ochronnym nad Kretą protest przeciw złożeniu przysięgi przez nowy rząd kreteński i przeciw uchwale Izby kreteńskiej w sprawie stosowania ustaw królestwa greckiego na Krecie.

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **W sprawie obchodów styczniowych** prosi krakowska komisya oświatowa te gminy podmiejskie, które chcą u siebie takie obchody urządzić, aby się w poniedziałek 10 stycznia zechciały porozumieć z sekretarzem komisyi w lokalu Związku stow. (Wiślna 5) o godz. 7 wieczorem zarówno w sprawie prelegentów, programu obchodów, jak i w sprawie oznaczenia terminu.

* **Stolarze.** We wtorek 11 stycznia o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) wygłosi tow. Ewa Czarnecka odczyt p. t. „W słoneczną przyszłość...".

* **Murarze.** We środę 12 stycznia o godz. 6 wieczorem wygłoszony zostanie odczyt partyjny w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5).

* **Krakowska grupa Związku krawców,** ul. Sienna 3, I. p. (kawiarnia Wetsteina). Adres na listy: Antoni Hermann, ul. Felicyanek 3, I. p, tamże w godzinach południowych od 12—2 wypłata podróżnym członkom Związku krawców.

* **W sobotę 15 stycznia w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego** urządza Związek krawców i krawczyń **wielką zabawę.** Wstęp 1 K 50 h, familijny na 2 osoby 2 K 80 h, familijny na 3 osoby 4 K.

* **Baczność! Towarzyszki!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu", ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Obszerny pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, Marka 21.

Do wynajęcia

mieszkanie z 3 pokoi i kuchni na parterze i 4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze w Prądniku Czerwonym. — Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, Marka 21.

Ładny zegar

pendułowy z dwoma wagami jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Starowiślnej 6, II. p. na lewo.

ZEGAREK Z ŁAŃCUSZKIEM

ZA TYLKO KOR. 2·—.

Ze względu na zakupioną wielką ilość zegarków dostarcza dom eksportowy 1 pięknie pozłacany 36 godzin idący zegarek precezyjny ankier z ładnym łańcuszkiem tylko

za kor. 2·—.

3-letnia pisemna gwarancya. Przy odbiorze 3 szt. K 5·50, 5 szt. K 9·—. Wysyłka za pobraniem przez **Dom eksportowy J. GELB, Nowy Sącz 201.** Za nieodpowiedne zwrot pieniędzy.

????????

15 PĄCZKÓW

na maśle tylko za 1 K.

L. 23. ulica Szewska L. 23.

????????

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania polecą się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece **chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu**

Pączki

tylko na maśle

Chrust-Faworki

są już do nabycia

w Cukierni Lwowskiej

Jana Michalika

Floryańska l. 45.

Kartki artystyczne

w bardzo pięknem wykonaniu bromosrebrnem w najrozmaitszych wzorach.

6 sztuk	matowo-czarnych	—·50 K
25 „	„ „	1·70 „
6 „	„ kolorow.	—·70 „
25 „	„ „	2·30 „
6 „	o b. silnym czar. poł.	—·60 „
25 „	„ „	2·— „
6 „	„ kolorow.	—·85 „
25 „	„ „	2·70 „

Kupców proszę o zażądanie osobliwej oferty. Wysyłkę uskutecznia opłatnie po otrzymaniu należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx Nr. 1587, (Czechy).

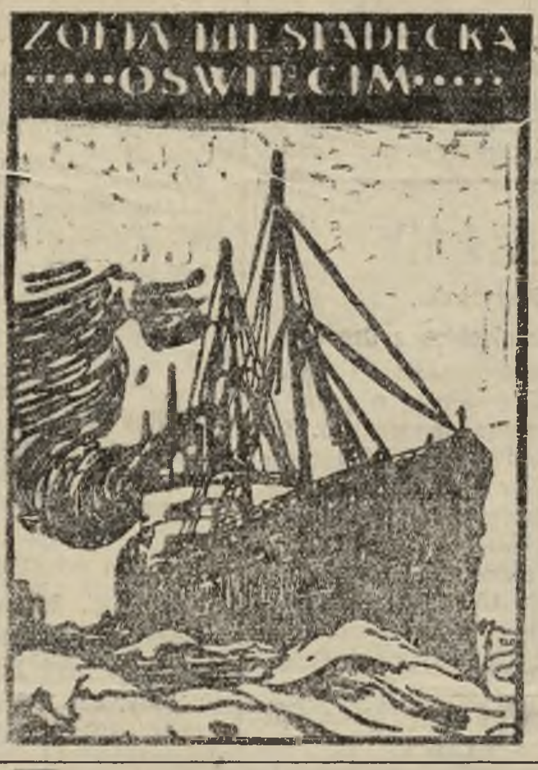
Główny katalog z 3000 odbitek za darmo, opłacony.

MOCZENIE W ŁOŻKU.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie

Instytut „SANITAS“

VELBURG, P 83 BAWARYA.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Przeszło 3000

rycin **przedmiotów dla każdego** i podarków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy katalog główny, który każdemu

darmo

i opłatnie wysyłam. C. k. nadw dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1591, Czechy.**

Drożyzna

daje się dziś każdemu we znaki. Korzystajcie więc ze sposobności i kupujcie w nowo założonym składzie zegarków

N. Wollman ul. Starowiślna 10.

Sprzedaję o 30% niżej cen fabrycznych.

Z 2-letnią gwarancyą pr. syst. Roskopf z lokomotywą **3 K,** prawdz. Roskopf patent z 10 kam. **12 K,** Budziki kolejowe **Kor. 2·50.** Pendułowe zegary z 10-letnią gwarancyą.

Mydło liliowe

z konikiem

Najłagodniejsze mydło dla skóry jakoteż przeciw piegom.

Wszędzie do nabycia!

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.



„MUZYKA“

Fabryczny skład automatów muzycznych „Orchestron“

w Podgórzu, Rynek. — Gmach Magistratu.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności bogato zaopatrzony wybór różnych gramofonów z pierwszorzędnych fabryk, oraz płyty najnowszych zdjęć. Płyty ze znakiem „piszący Aniołek“ w wielkim wyborze zawsze na składzie. Płyty Pathé do Patefonów 27 cm. średn. po 3 K. Sprzedaje również na spłaty miesięczne po cenach bardzo niskich. Gramofon koncertowy z 10 płytami ze śpiewem za 70 koron.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj **osobnych i zbiorowych**

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Ofleyalne garage — Galic. Klubu autom.



Wyłączne zastępstwa austryackie: **Daimler, Mercedes, Bregoire.**

GALIC AUTO GARAGE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.

BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „auto“.
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

Ze względu na

kończący się sezon

sprzedaję wszelkie

Ubiory Męskie

po znacznie zniżonych cenach.

K. Brachfeld

Kraków, Floryańska 16

obok handlu WP. Sataleckiego.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 559,686.228·—
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„ 30,748.988·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·— } 13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·— }

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii:
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych promii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 2 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

63

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków



Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE

nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5·20 Damskie Kor. 3·40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom.

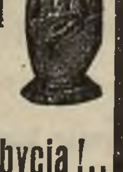
w Krakowie, Rynek gł. L. 14.

Zastępca L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.

Zawsze wyborna

Herbata z Rączką



z magazynu

Juliusza Grossego

w Krakowie

..!wszędzie do nabycia!..

Ulubione! Chwalone! Pożądane!

Skarb

dla każdej pani!

Najpiękniejszy podarek!

4 kor. 85 h.

Kompletna domowa drukarnia wzorów!

Modele mosiężne sortowane dla szycia białego, artyst. i kolor. Monogramy różnej wielkości, wzory pętlicowe i do haftów, cyfry i wstawki itp. stosowne na kołdry, pościel, chustki do nosa i ręczniki, wstawki do koszul, kapy na stół, tablety, ochraniacze, milieus itp. z wszelk. dodatkami jak: farba, poduszeczka do farby, rozcieracz w pięknej kasetce. Monogram należy dokładnie podać. Wysyła za zaliczką **J. Landerer, Wiedeń VI/2, Meravigliagasse Nr. 61.** Żadne prospekta.

Szanowna Pani Gospodyni!

Proszę spróbować

Munka mydło jędrne

Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**

Skutek niezrównany!

Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.

Założona w r. 1846.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne

Reussnera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30, — kurs II-gi kor. 3·60, — **Polsko-Rosyjski** kurs I kor. 4·20, kurs II kor. 5·40

Amerykańskki **„Przewodnik“** z rozmówkami angielskiemi koron 1·30.

I-szej jakości mięso

9 funtów netto przesyła codziennie świeżo bite mięso wołowe i cielęce z boczku i polędwicę po 9 funtów netto w koszyczkach pakowane w pergaminowym papierze, opłatnie do każdej miejscowości po K 4·90 za pobraniem. Ręczy się za rzetelną obsługę. M. Grünberg, Kamionka Bogdanówka Nr. 14.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika-specyalisty

W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1

(naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.
::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek

przeczyszczający

1080

Filipa Neusteina
pocukrzone
przeczyszczające pigułki

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek“. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold“ i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke“. Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem“ Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.
w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Bralewski.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.